Nr 217. Kraków, Sobota 23 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 września.

Stosunki polityczne i narodowościowe w monarchii austro-węgierskiej wytworzyły konieczność porozumienia i zbliżenia się ludów słowiańskich. Tak w Austryi, jak na Węgrzech stanowią one poważną, liczebną większość, lecz pomimo tego ulegają teroryzmowi i hegemonii jednego narodu: tam Niemców, tutaj Madziarów. Dzieje się to nietylko z pogwałceniem zasad, przez statystykę dyktowanych, lecz wbrew ustawom konstytucyjnym, zabezpieczającym, w obu częściach państwa, swobodę rozwoju narodowego najdrobniejszym nawet indywidualiznom narodowym. Niestety zasady te wypaczono w najhaniebniejszy sposób, a lądy słowiańskie zdane są na łaskę i niełaskę Madziarów i Niemców.

Czemu ten gorszący stan rzeczy mamy do zawdzięczenia? Przedewszystkiem faktowi, że Niemcy i Madziarzy, jako jednolita, skonsolidowana jednostka narodowa, uchwycili ster rządu w chwili konstytucyjnej organizacyi państwa. Tanim kosztem przyszli do „stanu posiadania“, którego nadużywają ze szkodą ludów słowiańskich. Osiedli w fortecy, którą zdobywać muszą Słowianie, jeżeli nie chcą czekać, aż jej załoga wszystkie ich zdobędzie placówki.

Walka jest dla Słowian trudna i ciężka przedewszystkiem dla tego, że Niemcy i Madziarzy tworzą jedną zbitą kolumnę narodową, gdy Słowianie, geograficznie rozdzieleni, indywidualnie różni, rozbici na grupy i koła, idą przeważnie luzem, bez tej łączności, która cechuje ich przeciwników politycznych.

Ostatniemi dopiero czasy wytwarzać się poczęło wśród ludów słowiańskich Austryi poczucie solidarności, z powodu silnie odczutej potrzeby prowadzenia wspólnej akcyi. Stosunki polityczne w Austryi pchnęły wprost Słowian ku sobie i siłą pędu zmusiły ich do szukania wspólnych punktów w programach politycznych i narodowych. W parlamencie, rozbijanym brutalną pięścią prusofilów niemieckich, znalazły się obok siebie, rozdzielone do niedawna kluby słowiańskie; wytworzyła się więc kwestya zgodnego ich postępowania, a kwestya ta z parlamentu przeniosła się na szersze forum opinii publicznej i znalazła swój wyraz w organach prasy Słowian austryackich.

Następstwem tego objawu były liczne zjazdy Słowian austryackich w czasach ostatnich, przygarniające także przedstawicieli Słowaków i Chorwatów z Węgier; jeden z takich zjazdów, gromadzących wyłącznie przedstawicieli prasy, odbył się roku zeszłego w Pradze, drugi z rzędu rozpoczyna jutro swoje obrady w Krakowie.

W interesie publicznym leży, aby przedstawiciele prasy słowiańskiej zbliżyli się i poznali, gdy zbliżają się i wspólnie idą w parlamencie kluby słowiańskie, i gdy jasną jest rzeczą, że tylko jednolita akcya polityczna Słowian może położyć kres zamachom Niemców i Madziarów, a w obecnej sytuacyi ratować Austryę przed rozbiciem ręką tych właśnie, którym w niej dotąd było najwygodniej. Przedstawiciele prasy słowiańskiej powołani są w pierwszym rzędzie do ułożenia planu akcyi, do obmyślenia środków, wiodących każdy z ludów słowiańskich do zapewnienia mu odrębnego rozwoju narodowego, a wszystkie razem do zajęcia w państwie takiego stanowiska, jakie im się we własnym ich interesie i w interesie państwa słusznie należy.

Nie jest więc wcale zamiarem gromadzących się jutro, w starym naszym grodzie, przedstawicieli prasy słowiańskiej, układanie planów kampanii, którąby pozbawić miała Niemców, lub Madziarów, należnego im w państwie stanowiska. Przeciwnie, rozchodzić się będzie tutaj o wytworzenie takich w państwie stosunków, aby w niem nietylko wygodnie i dobrze było Niemcom lub Madziarom, lecz aby pomieszczenie w niem, równie korzystne, znalazły wszystkie ludy.

Tutaj, w stolicy Jagiellonów, układać się będą wśród przedstawicieli prasy ludów słowiańskich warunki, pod któremi możliwa będzie wspólna akcya dziennikarska; tutaj obmyślać się będzie sposoby, zapewniające, organom prasy słowiańskiej, życzliwy kontakt i znajomość spraw narodowych.

Nie wątpimy więc, że ogół obywateli krakowskich zrozumie doniosłość obecnego zjazdu dziennikarzy słowiańskich i przyjmie ich z tą gościnnością, która leży w charakterze naszym narodowym.

Zatarg z Transwaalem.

Prawdopodobnie skutkiem tego, że Anglia i Transwaal nie są jeszcze w zupełności do zbrojnego wystąpienia przygotowane, nie przyszło dotąd do formalnego zerwania stosunków dyplomatycznych między temi państwami i do wypowiedzenia wojny. Tymczasem czynione są z Londynu kroki, celem zapewnienia sobie neutralności republiki Oranje, z Pretoryi zaś podobne kroki dla uzyskania poparcia *afrikanderów* tj. kolonistów holenderskiego pochodzenia, zamieszkujących Natal i kolonię Przylądkową.

Gubernator tej kolonii Milner przesłał, z polecenia ministra Chamberlaina, depeszę do prezydenta republiki Oranje, Steyna, zapewniającą go, że koncentracya wojsk angielskich na granicach tego państwa bynajmniej nie oznacza nieprzyjaznych wobec niego zamiarów W. Brytanii, gdyż między nią a Oranje zatarg wcale nie istnieje. Zresztą należy się spodziewać, że zatarg Anglii z Transwaalem będzie załatwiony w sposób pokojowy i to tem bardziej, gdy Anglia wcale nie zamierza występować przeciw niezależności tego państwa. Gdyby jednak stać się miało inaczej, to rząd angielski spodziewa się, że republika Oranje zachowa najściślejszą neutralność. Pod tym tylko warunkiem zapewnia W. Brytania republice całość jej terytoryum.

W odpowiedzi na tę depeszę zapewnił prezydent Steyn, iż dotąd wierzy jeszcze w możliwość pokojowego załatwienia zatargu Anglii z Transwaalem, musi jednak z ubolewaniem zaznaczyć silne zaniepokojenie i podrażnienie, jakie powstało wśród obywateli Oranje skutkiem koncentracyi wojsk angielskich na granicach tego państwa. Ze swej strony prezydent uczyni wszystko, aby to podrażnienie usunąć. Na wypadek jednak dalszych operacyj wojennych, uczucie niepokoju i niedowierzania wzróść może u obywateli republiki i pociągnąć za sobą wcale niepożądane skutki, za które odpowiedzialność nie spadnie wcale na rząd republiki Oranje.

Na wczorajszem posiedzeniu *volksraadu* w Bloemfontein przedłożone być miały: depesza Milnera i odpowiedź Steyna. Na tem posiedzeniu również miała być rozstrzygniętą ostatecznie kwestya, jak ma zachować się republika Oranje wobec zatargu transwaalsko-angielskiego.

Z drugiej strony, 53 posłów do parlamentu kolonii Przylądkowej, należących do stronnictwa *afrikanderów*, wystosowało onegdaj do prezydenta Krügera telegram tej treści:

„Z pełni serca sympatyzujemy z naszymi pobratymcami w Transwaalu. Oceniamy w całej pełni poczynione przez nich na rzecz pokoju ustępstwa, lecz zwracamy także uwagę na konieczność poniesienia najdalej sięgających ofiar, — z wyjątkiem zrzeczenia się niepodległości — dla utrzymania pokoju. Przyznajemy, że proponowana przez Chamberlaina mięszana komisya nie da się usprawiedliwić z prawnego punktu widzenia, sądzimy jednak, że takiej komisyi uda się znaleść sposób wyjścia z obecnego przesilenia, które może mieć fatalne skutki nietylko dla pobratymców naszych w Transwaalu i Oranje, ale także i dla *afrikanderów* w kolonii Przylądkowej. Upraszamy pana niniejsze słowa, podyktowane uczuciem wspólności naszych interesów i niebezpieczeństw, podać do wiadomości rządu i *volksraadu*“.

Na tę, niezbyt do kroków wojennych zachęcającą depeszę, odpowiedział prezydent Krüger w ten sposób:

„Proszę panów i ich przyjaciół politycznych przyjąć zapewnienie, że rząd Transwaalu, jak to okazuje się z naszej odpowiedzi rządowi angielskiemu, odpowiadając waszemu życzeniu, zgodził się na wzięcie udziału w komisyi mięszanej. Jeszcze raz dziękuję panom i wogóle naszym przyjaciołom za popieranie naszych usiłowań, skierowanych do pokojowego i zadowalniającego załatwienia sprawy zatargu“.

Jak widać z powyższej odpowiedzi, trzymanej w tonie dość chłodnym, a nie zawierającej nic takiego, coby wskazywałoby, że rząd Transwaalu zamierza się ugiąć przed wolą Anglii, prawie pewnem jest, iż w Pretoryi zdecydowano się postawić sprawę zatargu na ostrzu miecza. Że tak jest, dowodzą wiadomości, nadchodzące stamtąd, a brzmiące nader wojowniczo. Między innemi, miało do armii transwaalskiej wstąpić kilkunastu byłych oficerów niemieckich, a w całym kraju przeprowadzono już *de facto* mobilizacyę, tak, że kroki wojenne mogą każdej chwili się rozpocząć, gdy ostatecznie się okaże, iż układy dyplomatyczne nie doprowadzą do pożądanego rezultatu. Na obie strony działa powstrzymująco panująca obecnie w Afryce południowej susza, która nie pozwala na wyżywienie wołów, które są najwięcej używanem zwierzęciem pociągowem w tych stronach. Całe zaś zapasy amunicyi i prowiantu będą zmuszeni transportować zapomocą wołów tak dobrze *boërzy*, jak i Anglicy. Wiadomości, rozszerzane przez dzienniki londyńskie, jakoby w całej Afryce południowej miał być przeciw Anglikom uknuty spisek, który wybuchnie w połowie przyszłego miesiąca, zdają się poprostu obliczone być na wzbudzenie nienawiści względem *boerów*. Jest to raca, puszczona w świat dziennikarski przez prasę szowinistyczną.

Dokumenty ułaskawienia.

Dzisiaj mamy przed sobą oryginalne dokumenty, odnoszące się do ułaskawienia Dreyfusa. Są one godne uwagi, zawierają bowiem rządowe motywa tego niezwykłego środka, jaki rząd francuski uznał za stosowne uchwalić. Jest to pismo ministra wojny Gallifeta do prezydenta republiki i dekret prezydenta.

W piśmie swem, czyli w raporcie do prezydenta republiki, minister Gallifet zaznacza przedewszystkiem, że Dreyfus cofnął swój rekurs do wojskowego sądu rewizyjnego, przez co wyrok sądu wojennego w Rennes stał się prawomocnym. Następnie pisze minister Gallifet:

„Najwyższa funkcya rządu polega na tem, aby wyrokom sądowym bez różnicy i bez żadnej myśli pobocznej zapewnić poszanowanie. Zdecydowany pełnić ten obowiązek, rząd musi jednakże brać w rachubę to, czego wymaga łagodność i interes publiczny. Sam werdykt sądu wojennego przyznał okoliczności łagodzące, i to życzenie złagodzenia wyroku, odrazu przez sąd wyrażone, musiało zwrócić uwagę. Po wyroku 1894 r. Dreyfus odbył pięć lat deportacyi. Wyrok ten skasowany został 3 czerwca 1899 r., a nowym wyrokiem wyznaczono karę, mniejszą tak co do natury, jak i czasu trwania.

„Jeżeli od dziesięciu lat wyznaczonego zamknięcia w twierdzy odliczymy pięć lat, które Dreyfus spędził na Czarciej Wyspie, a inaczej być nie może, — pozostawałoby Dreyfusowi jeszcze pięć lat więzienia. Zamknięcie w odosobnionej celi liczy się podwójnie; otóż zadawano sobie pytanie, czy deportacyi nie należałoby traktować tak samo, jak odosobnionego więzienia; lecz niema na to wyraźnego przepisu ustawy. Wynikałoby więc z tego, że Dreyfus musiałby odbyć większą karę, niż na jaką istotnie skazany został.

„Z drugiej strony, z zasięgniętych informacyj wynika, że stan zdrowia skazanego jest silnie podkopany i że nie mógłby on, nie narażając się na największe niebezpieczeństwo, znieść nowego zamknięcia w więzieniu.

„Obok tych okoliczności, które same przez się już troskę wzbudzają, inne jeszcze względy ogólnej natury do tego samego prowadzą wniosku. Wyższy interes polityczny i potrzeba skupienia wszystkich sił zalecały zwykle rządom w ciężkich przesileniach i ze względu na pewne wypadki, — środki łagodności i zapomnienia.

„Rząd źle odpowiedziałby życzeniom kraju, stęsknionego za ukojeniem, gdyby nie usiłował, za pomocą przysługujących mu środków, bądź z własnej inicyatywy, bądź przez wnioski w parlamencie, zatrzeć wszelkie ślady ciężkiego konfliktu.

„Tobie, panie prezydencie, przysługuje prawo, za pomocą aktu wysoce humanitarnego, dać pierwszą rękojmię dla dzieła ukojenia, którego domaga się opinia publiczna, i które dobro republiki zaleca.

„Z powyższych względów mam honor przedłożyć panu prezydentowi załączony dekret do podpisania.

„Proszę przyjąć i t. d.

Podpisał: Minister wojny: *Gen. Gallifet*“.

Dekret opiewa:

„Prezydent republiki francuskiej, na skutek raportu ministra wojny, w myśl ustawy z 25 lutego 1875 r. i w uwzględnieniu opinii ministra sprawiedliwości, dekretuje:

Art. 1. Alfreda Dreyfusa uwalnia się od reszty kary dziesięciu lat zamknięcia w twierdzy, wyznaczonej wyrokiem sądu wojennego w Rennes z dnia 9 września 1899 r., jakoteż od degradacyi wojskowej.

Art. 2. Ministrowi wojny powierza się wykonanie dekretu.

Dan w Paryżu 19 września 1899 r.

Podpisał: *Emil Loubet.*

Kontrasygnował: Minister wojny *Gallifet.*

Godnem jest uwagi, że w żadnem z powyższych pism nie użyto wyrazu łaska lub ułaskawienie: minister wojny mówi o „akcie ludzkości“, „akcie łagodności“, o „środku zapomnienia“, lecz nie mówi o „akcie łaski“; w dekrecie prezydenta jest mowa o „opuszczeniu“ kary i uwolnieniu od degradacyi“.

Treść i istota powyższych dokumentów zdają się wskazywać, że t. zw. ułaskawienie, podobnie jak i wyrok, było dziełem kompromisu politycznego. Wynika to również z deklaracyi Dreyfusa, podpisanej przed opuszczeniem więzienia w Rennes. Deklaracya ta podana była we wczorajszych naszych telegramach, lecz mylnie nazwana „odezwą“. Dreyfus zastrzega sobie przez nią prawo dalszego dochodzenia sprawiedliwości i ostatecznej rehabilitacyi.

Proces „Gazety Toruńskiej“.

W Toruniu przed Izbą karną toczył się ciekawy proces przeciwko redaktorowi *Gazety Toruńskiej* p. Brejskiemu o obrazę dyrektora sądu ziemiańskiego p. Grassmanna. Proces ma donioślejsze znaczenie ogólne, ponieważ punktem wyjścia jego była nienawiść narodowa, bezczelna brutalność teutońska zwracająca się przeciwko żywiołowi polskiemu.

Proces jest epilogiem głośnej niegdyś sprawy pojedynkowej między prezesem Koła polskiego radcą Mottym a znanym wrogiem Polaków byłym landratem świeckim, tajnym radcą i posłem dr. Gerlichem. *Gazeta Toruńska* napisała wówczas, że dr. Gerlich wogóle nie jest zdolnym dać satysfakcyę. Redaktor gazety, oskarżony za to o obrazę, skazany został na 600 marek grzywny. W toku procesu ówczesnego usiłował on udowodnić swoje twierdzenie między innemi zajściem, jakie dr. Gerlich miał w Sejmie pruskim z posłem Czarlińskim. P. Czarliński ostentacyjnie nie podał ręki Gerlichowi, nie podał jej nawet na prośbę kolegów poselskich byłego landrata świeckiego, który nie wyciągnął z tego zajścia odpowiednich konsekwencyj, tj. nie wyzwał Czarlińskiego na pojedynek, tak że nawet koledzy frakcyjni dr. Gerlicha mówili o ewentualności wykluczenia go z frakcyi. W toku procesu, który wytoczono przed rokiem *Gazecie Toruńskiej*, poseł Czarliński opowiedział przed sądem swoje zajście z dr. Gerlichem i oświadczył, że z rozmysłem nie podał mu ręki, gdy ten dłoń swoją ku niemu wyciągnął.

Mimo to prokurator doszedł do dziwnego wniosku, że poseł Czarliński uczynił to w formie uprzejmej. Poseł Czarliński chciał z miejsca ten

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

10 (Ciąg dalszy.)

Na swej kopalni zwiedzał niemal każdy szyb, wreszcie doszedł do dozorcy Abruma, zawołał go na bok, rzucając pytanie:

— Czy zrobili już?

— Dziś ma jeden z lepiarzy to zrobić.

— Jak zrobi, ja zapłacę.

Zwolna się oddalał, rozmyślając nad sposobem zwrócenia uwagi komisarza na nadwątlone liny, i spotkał się ze wspólnikiem, panem Silbermanem. Zaledwie wczęli rozmowę, gdy od szybu Abruma doleciał ich rosnący krzyk, piski kobiet, gromienie dozorcy! Obaj pospieszyli w kierunku szybu, zanim doszli, krzyk ustał, tylko gwar głosów szumiał, a nad nim przewodził piskliwy głos Abruma, wydającego rozkazy.

— Co się stało Abrum? — spytali niemal jednogłośnie.

Abrum, wydawszy ostatnie polecenie, zaszwargotał:

— Co ja z nimi zrobię? Ich trzeba rozdzielić, bo ja nie poradzę.

— Ale kogo? ale gdzie?

— Tu jest dwóch jamarzy Maksym i Paweł, i żrą się, jak psy o jedną dziewczynę, przed chwilą pobili się, ledwie ich rozłączono.

— Co ty Abrum, taki nieporadny? — zaśmiał się pan Silberman, — niech ta dziewucha przepadnie i będzie spokój.

— Ty odpraw ją i koniec, — dodał wspólnik....

— Ja o tem myślałem, tylko boję się stracić tych dwóch jamarzy, oni są niczego.

— Ty Abrum osztrafuj ich wszystkich, to będzie najlepiej — doradził mu pan Silberman — a znajdziesz ładniejszą, tę wypędź precz.

— Ja to zrobię.

Piątek minął spokojnie, tylko tuż przed zachodem słońca wpadł do kancelaryi kopalni Abrum i szepnął zdyszany:

— Panie Lejzor, już gotowe.

— Czy obie liny?

— Obydwie w pierwszym szybie od nas.

Właściciel kopalni troskliwie wyszukał wytarte srebrniki i z miną wspaniałomyślnego człowieka dał Abramowi oczekującemu, mówiąc:

— Jeśli to kłamstwo, zapłacisz mi podwójnie Abrum, bo ja mam twoją pensyę w ręku.

— Niech i tak będzie, ja wiem, że ten lepiarz to pewny człowiek, jak on powie, że zabije, można spać spokojnie.

— To twój interes.

Na drugi dzień pan Krausberg, ubrany odświętnie, w butach świecących przechadzał się po kopalni, pilnując jednakże uważnie, i czynności sąsiada i spoglądając na drogę do Drohobycza. Spostrzegł wreszcie wznoszący się pył nadrożny, posłyszał trąbkę pocztarza i mruknął z błyszczącemi oczyma.

— To komisarz!

Istotnie, wprost na kopalnię pana Bratkowskiego zajechał komisarz, oddając zimny ukłon panu Bratkowskiemu i jego podwładnym.

W milczeniu, z wielkiem poczuciem swej władzy, szedł komisarz do najbliższego szybu. Krytycznie oglądał młynek, pędzący rurami powietrze do szybu, zwrócił się do dozorcy z rozkazem:

— Robotnik w górę!

Odezwały się trzy dzwonki i zwolna kubeł zbliżał się do wierzchu. Wychodzącego robotnika spytał komisarz:

— Masz tam dosyć powietrza?

— Ii, aby tyle wosku.

— Pytam o powietrze świeże — zawołał ostro.

— A, coby nie miało być, jest.

— *Dummer Esel* — mruknął przez zęby.

Oglądał liny uważnie, wreszcie spytał, gdzie odprowadza się woda z jamy?

— Odpływa roweczkiem ku rzece — pospieszył z objaśnieniem pan Bratkowski, rad, że komisarz nie ma nic do zganienia.

Ten przeszedł do następnego szybu i znów zaczęła się rewizya. Nagle, przy rozwijaniu liny, spostrzegł dozorca wiszące strzępy, zbladł i starał się ręką zasłonić.

— Weź rękę! — krzyknął groźnie komisarz, zbliżając się.

Obejrzał dokładnie nacięcie, znalazł i na drugiej podobne, zwrócił się wtedy z jadowitym uśmiechem do zmieszanego właściciela:

— To takie gospodarstwo pańskie!? Dla pana życie robotnika jest niczem; niech ginie, ginie, byle oszczędzać sznura kawałek; ale rząd czuwa i wie, kogo należy pilnować... Piękne historye! — śmiał się z ironią.

— Wierz mi pan, że cztery dni temu dałem nowe sznury; mam świadków; to dla mnie rzecz niepojęta...

— Tak, tak, niepojęta, i przepisy policyjno-górnicze także niepojęte. A kiedy była rewizya materyałów?

— Wczoraj — bąknął dozorca.

— Wczoraj!? A nie wiesz, że co ranka ma się odbyć!... No, no, już ja was nauczę porządku.

I po krótkiej chwili, odetchnąwszy, kazał zwołać dozorców i rzekł:

— Kopalnia pana Bratkowskiego od dziś zamknięta, nikomu pod karą nie wolno w niej pracować, aż do mego dalszego rozporządzenia.

Skinął ręką, oddalając dozorców, i sam szedł w kierunku oczekującego pocztarza.

Pan Bratkowski zaszedł mu drogę i jął prosić:

— Niechże mnie pan komisarz nie rujnuje, to ktoś złośliwy podciął liny, panie dobrodzieju, przecież to widać. Zrobię wszystko, co mi pan komisarz każe, zmienię młynki, rury, liny... tylko niechże mi pan nie zamyka kopalni. To moja ruina, zupełna klęska.

— Teraz prośby — odpowiedział ironicznie — było pilnować przepisów.

— Będę panie komisarzu sam doglądał, tylko nie zamykaj pan, co ja panu złego zrobiłem, panie dobrodzieju?

— Pan? A te ciągłe skargi na pana do mnie i do Lwowa, to pan ludziom źle robisz i czas to ukrócić.

— Ale gdzie? kiedy? komu? panie dobrodzieju.

— To nie mój interes — odpowiedział zimno — tylko wiem, że na nikogo nie ma tyle skarg, co na pana.

Pozostałe szyby oglądał raczej dla formy, gdyż wyrok został już wydany.

Pan Bratkowski blady, oblany potem znów zaczął prosić, i tyle szczerości, bólu i rozpaczy było w jego głosie, że wzruszony komisarz pozwolił na dalsze roboty w jednym szybie, który znalazł w porządku, co do reszty, rozstrzygnie w przyszły wtorek.

Pan Krausberg, dowiedziawszy się o rezultacie kontroli komisarza, uśmiechnął się radośnie i zacierając ręce, mruknął:

— *Güt Szabes!*

Uradowany z urzeczywistnienia swych planów, pospieszył dobrze przed zachodem słońca pieszo do Borysławia, aby pierwszą furmanką pojechać na łono oczekującej go rodziny.

Wieczorem zaczął się gromadzić tłum robotników przed kancelaryą kopalni, oczekując na zwykły wypłat zarobku tygodniowego. Twarze niemal wszystkie, nie wyłączając kobiet i dziewcząt, były zmizerowane, zanędznione, apatyczne i znękane. U mężczyzn, zwłaszcza młodszych, przebijał w twarzy jakiś cynizm bezczelnej rozpusty, pijaństwa i lekceważenia. Wszyscy ubrani ubogo, często obdarci, brudni, z plamami nafty czarnej, rozmawiali półgłosem tylko chwiłami, gdy ktoś głośniej rzucił gruby żart lub zanucił bezecną piosenkę, szczupłe twarze krzywiły się do uśmiechu, podkreślano i tak już grube słowa i znów zapadała posępna cisza, przerywana półgłośnemi rozmowami poszczególnych grup.

Kasia, ze względu na obecność Maksyma i Pawła, trzymała się gromady dziewcząt, a ci dwaj, udając obojętność, śledzili i ją i siebie nawzajem z przenikliwością, którą daje tylko namiętność wielka.

Już zgromadziło się do stu ludzi. Z różnych stron odezwały się pomruki:

— Płacić!

— Już czas!

— Hej, pieniądze!

Gwar żądania wzrastał z każdą chwilą, śmielsi zbliżyli się do drzwi przymkniętych i zastukali.

Z izby wyszedł zwolna w swym watowanym lejbiku pochylony pisarz, Efet Roger, i spojrzawszy obojętnie na tłum stojący, spytał:

— Nu, co takiego? co to za gwałt?

— Płacić!

— Pieniądze! — odpowiedziała gromada.

— Zaraz, zaraz, pan kasyer poszedł rozmienić... przecież setkami, ani dziesiątkami wam nie będzie płacił.

— Już po zachodzie! — wołano.

— On zaraz przyjdzie — dorzucił pisarz i spokojnie zamknął drzwi za sobą.

(C. d. n.)

fałszywy wniosek prokuratora sprostować, a oskarżony wniósł o ponowne przesłuchanie posła Czarlińskiego w tej sprawie. Mimo to trybunał, któremu przewodniczył dyrektor sądu ziemiańskiego Grassmann (poseł narodowo-liberalny, wybrany w powiecie toruńskim małą większością głosów przeciw p. Czarlińskiemu) milcząco nad wnioskiem przeszedł do porządku. W wyroku, skazującym redaktora *Gazety Toruńskiej* za obrazę dra Gerlicha na 600 m. grzywien, także fałszywie przedstawiono zajście między posłem Czarlińskim a Gerlichem.

To spowodowało zasądzonego redaktora do podjęcia kroku ryzykownego. Napisał do prokuratoryi zażalenie na przewodniczącego trybunału, dyrektora sądu ziemiańskiego, wytykając w niem nieprawidłowości wyroku, mianowicie zarzucił mu przekręcenie zeznań posła Czarlińskiego, a zatem sfałszowanie i zaniechanie ponownego przesłuchania tegoż świadka, mimo wniosku oskarżonego. Zasądzony chciał na tej drodze dojść do wznowienia całego procesu. Prokuratorya jednakże zażalenie jego oddaliła, ponieważ nie wykazano w niem, że dyrektor Grassmann dopuścił się „świadomego sfałszowania“. Wtedy redaktor *Gazety Toruńskiej* udał się do nadprokuratoryi w Kwidzynie i oświadczył w swem podaniu, że dyr. Grassmann dlatego nie chciał ponownie przesłuchać posła Czarlińskiego, ponieważ wiedział, że to, co by on zeznał, wypadłoby na korzyść oskarżonego.

Rezultatem tego było wytoczenie procesu redaktorowi o obrazę dyrektora sądu Grassmana. Proces ten rozegrał się właśnie w tych dniach przed toruńską Izbą karną. Występował w nim dyr. Grassmann jako współskarżący, trybunałowi przewodniczył sędzia ziemiański Technau, publicznym oskarżycielem był prokurator Krause.

Oskarżony bronił się sam, a na świadków powołał: posła Leona Czarlińskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszka Krysiaka, który był w przeszłorocznym procesie sprawozdawcą *Dziennika Poznańskiego*, dalej redaktora *Orędownika* p. Królikowskiego, który był wówczas redaktorem *Gazety Toruńskiej*, dalej ks. dziekana dra Klundera i księgarza Kazimierza Zabłockiego z Torunia, którzy w przeszłorocznym procesie znajdowali się między publicznością w audytoryum. Poseł Czarliński zeznał z całą stanowczością, że przez niepodanie ręki chciał obrazić dra Gerlicha i poniżyć go (*verächtlich machen*) w Sejmie, że koledzy frakcyi dra Gerlicha uważali to także za obrazę, gdyż np. dr. Sattler prosił go, aby podał rękę drowi Gerlichowi, na co świadek oświadczył, że „mu się to ani śni“, wreszcie, że we frakcyi dra Gerlicha mówiono o ewentualności wykluczenia go ze stronnictwa, jeżeli nie wyzwie świadka na pojedynek.

Współskarżący dr. Grassman wyraził zdumienie, jak poseł Czarliński mógł chcieć poniżać wobec całej Izby dra Gerlicha, który przecież jako landrat był wysokim urzędnikiem. Poseł Czarliński odparł, że w Sejmie niema wysokich, ani niskich urzędników, tylko są posłowie.

Grassmann: Ale przecież i jako poseł nie zasługiwał dr. Gerlich na takie traktowanie.

Czarliński: Było ono na miejscu wobec posła, który rzucał się w swych wystąpieniach wobec Polaków mijał się z prawdą.

W końcu zeznał p. Czarliński, że prokurator w przeszłorocznym procesie z zeznań jego fałszywe wyprowadził wnioski i w samym wyroku zeznanie mylnie jest interpretowane.

Inni świadkowie zeznanie posła Czarlińskiego jaknajzupełniej potwierdzili i wykazali, że wszystkie twierdzenia oskarżonego są prawdziwe. Prokurator jednakże w swej mowie oskarżającej pominął zeznania świadków milczeniem i dowodził, że oskarżony, zarzucając dyrektorowi trybunału świadome fałszerstwo, dopuścił się ciężkiej obrazy wysokiego urzędnika sądowego. Kara winna być wysoka, gdyż oskarżony lekko się obchodzi z czcią innych ludzi, czego dowód, że miał w krótkim czasie aż 7 procesów. Należy go zasądzić na więzienie, a nie na grzywnę, gdyż „kary pieniężne i tak opłacają polskie polityczne“ — więc kary pieniężnej wcaleby nie uczuł.

Oskarżony zwycięzko odparł ten ostatni zbyt śmiały zarzut prokuratora. Zażądał bowiem, żeby ponownie podjęto postępowanie dowodowe, gdyż wszystkie kary *Gazety Toruńskiej* redaktor płaci z własnych funduszów i z funduszów swej żony. Prokurator zmuszony był zrzec się swego twierdzenia, co wywołało wielką sensacyę.

Oskarżony w swem *pladoyer* wykazał, że miał na celu jedynie obronę własnych interesów, osobiście zaś dyrektora Grassmanna obrazić nie myślał. Co do zarzutu prokuratora o 7 procesach, jakie miała *Gazeta Toruńska*, oskarżony stwierdził, że istotnie wytoczono jej 7 procesów, lecz z tych 4 umorzono, 2 skończyły się wyrokiem uniewinniającym, a tylko w jednym wypadku oskarżony zasądzony został właśnie za sprawę, której epilogiem był proces niniejszy. Cztery procesy, które umorzono, spowodowane zostały artykułami oskarżonego przeciw presyom i fałszerstwom wyborczym podczas przeszłorocznych wyborów parlamentarnych. Rzecz charakterystyczna, że nie wytoczono śledztwa przeciw tym, przeciw którym donosy były skierowane, tylko przeciw redaktorowi *Gazety Toruńskiej*.

Słuszność była widocznie po stronie oskarżonego, pomimo to nie uzyskał on sprawiedliwości. Skazano go na 2 miesiące więzienia. Trybunał przyznał mu prawo obrony słusznych interesów, uznał jednakże, że w formie swego zażalenia na dyrektora Grassmanna uchybił urzędnikowi sądowemu.

Proces niniejszy rzuca jaskrawe światło na stosunki pruskie, i wskazuje, z jakiemi trudnościami prasa polska walczyć musi w zaborze pruskim. Doznaje ona na sobie tegosamego ucisku, jakiego doznaje i wogóle wszystko, co polskie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Ś. p. Rehman. — Wzmocnienie komisyi statutowej. — Kurs handlowy dla kobiet. — Dostawcy miejskie. — Czarna Wieś, a szkoła ludowa. — Dotacya na pomnik Mickiewicza we Lwowie. — Prestacye szkolne. — Zakład Lubomirskich. — Wybór uzupełniający członków Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy oszczędności).

Po wakacyach, trwających od 15-go lipca, zebrali się wreszcie wczoraj radcy miejscy na pierwsze we wrześniu posiedzenie. Odczytano zaproszenie na zjazd farmaceutów polskich, który się odbędzie w Krakowie dnia 7 października. — Urlop trzymiesięczny udzielono choremu radcy Schmidowi. Dr. Leo nadesłał list, w którym oświadcza, że nie może pełnić obowiązków członka komisyi nadzorczej tutejszej szkoły handlowej i komisyi administracyjnej. Również zawiadamia dr. Leo, że radca miejski, dr. Popiel, złożył na jego ręce sumę 100 złr. na upiększenie cmentarza krakowskiego. Następnie prezydent miasta poświęca gorące wspomnienie zmarłemu radcy miejskiemu, ś. p. Stanisławowi Rehmanowi, który przez długie lata wypełniał swoje obowiązki obywatelskie zacnie, uczciwie i roztropnie. Rada miasta Krakowa w serdecznej zachowa pamięci udział w pracy około dobra publicznego takiego członka, jakim był ś. p. Rehman. W stojącej postawie wysłuchali radcy miejscy słów, wypowiedzianych ku czci zmarłego ich kolegi.

Na wniosek dr. Bandrowskiego, który zaznaczył, że w chwili obecnej rezygnacya prof. Lea z delegatury do wyższej szkoły handlowej w Krakowie nie byłaby pożądaną, odesłano sprawę do komisyi przemysłowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos dr. Rosenblatt i podniósł konieczność, aby sprawa statutu miejskiego szybko załatwioną została. Mowca obawia się jednak, że na pełnych posiedzeniach Rady zbyt obszerne wywiązałyby się dyskusye, gdyby przedtem już na innem miejscu nie przyszło do skutku porozumienie. — Dlatego dr. Rosenblatt stawia wniosek nagły, aby komisyę statutową uzupełnić wszystkimi prawnikami z Rady, o ile ci do komisyi już nie należą. — Dr. Paszkowski sądzi, że to rzecz zbyteczna. — Dr. Staniszewski wyraża zdanie, że jedynie część statutu, mianowicie administracyjna, wymaga fachowych prawników, druga część, traktująca o ordynacyi wyborczej, przystępną jest dla wszystkich i z pewnością ogólną wywoła dyskusyę. Sądzi tedy, że komisya statutowa w tym składzie, w jakim obecnie się znajduje, zupełnie jest wystarczającą, aby sprawę statutu przedyskutować.

Po przemówieniach dra Kohna, Paszkowskiego i Rosenblatta, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Rosenblatta. Wynik głosowania poddano jednak w wątpliwość, skutkiem czego wywiązała się dłuższa dyskusya na temat, czy należy przystąpić do powtórnego głosowania. Ostatecznie uchwalono głosować drugi raz i większością głosów wniosek dra Rosenblatta uchwalono.

Z porządku dziennego załatwić miano wniosek komisyi przemysłowej o otwarcie równorzędnego oddziału na I. kursie handlowym dla kobiet przy szkole św. Scholastyki. Żądanie to umotywowanem było zapisaniem się większej ilości uczestniczek kursu; ponieważ jednak w ostatniej chwili dyrektor Goetlich zawiadomił, że niektóre uczestniczki kursu wycofały się i do innych udały się zakładów naukowych, przeto referent (p. Buczkowski) oświadcza, że komisya przemysłowa wniosek swój cofa.

Na wniosek referenta sekcyi ekonomicznej (p. dra Zawadzkiego) uchwalono przyjąć ofertę Mojżesza Landesdorfera, który zobowiązał się od 1 października b. r. do 30 września 1900 dostarczać dla gminy owies (7 złr. 20 ct. za 100 *kg*), siano 3 złr. 98 ct. za 100 *kg*) i słomę (2 złr. 18 ct. za 100 *kg*). Uchwalono także przyjąć ofertę p. Przeworskiego, który w tym samym czasie dostarczać ma węgiel dla budynków miejskich (z wyłączeniem targowicy w Prądniku Białym i gazowni miejskiej); węgiel będzie kamiennym, grubym z kopalni „Borry“ po cenie $35^3/_4$ ct. za 50 *kg*.

W celu rozszerzenia placu nowego na Kazimierzu uchwalono nabyć od Mojżesza i Süssli Peiperów połowę realności za ryczałtową cenę 120 złr. Uchwalono dalej p. Jetti Buchnerowej sprzedać skrawek gruntu miejskiego przy ulicy św. Agnieszki za sumę 500 złr. (10 sążni).

Ciekawą dyskusyę wywołał następnie wniosek sekcy szkolnej, aby: „nad podaniem gminy Czarna Wieś z Kawiorami o zezwolenie uczęszczania jej dzieci do szkół krakowskich jeszcze na czas od 1 września do 30 czerwca roku 1900 przejść do porządku dziennego“. Pierwszy przeciw wnioskowi komisyi przemówił dr. Pieniążek podnosząc, że ostatecznie Czarna Wieś wkracza w teren Krakowa w wielu punktach i na jej ulicach (n. p. Graniczna) wielu mieszka obywateli krakowskich. Dr. Pieniązek czyni wniosek wprost przeciwny, to jest aby Czarnej Wsi dać zezwolenie posyłania dzieci do szkół krakowskich przez jeszcze jeden rok.

Dr. Weigel popiera wniosek dr. Pieniążka. Byłoby niesłusznem i bolesnem, aby 100 dzieciom teraz, w chwili, gdy już od trzech tygodni zaczęły do szkół chodzić, odmówić tego nadal. Kraków słynie z tego, że bardzo wiele na oświatę łoży. Sądzi, że trzeba rzecz zbadać i wprost stwierdzić, czy Czarna Wieś ma odpowiednie zasoby, aby własnym kosztem szkołę ludową wystawić. Dr. Styczeń przedstawia fakt, jaki widział przed szkołą na Smoleńsku. Całe gromadki dzieci stały tam i płakały, bo do szkoły ich przyjąć nie chciano. Popiera wniosek dra Pieniążka. P. Nowacki sądzi, że należy uwzględnić prośbę gminy czarnowiejskiej, jakkolwiek szerzy się w ten sposób do pewnego stopnia demoralizacyę, albowiem dzieci z Czarnej Wsi zapisane są do szkół krakowskich, jako pochodzące z Krakowa, a nie z Czarnej Wsi. Dr. Paszkowski wyraża zadowolenie, że sprawę tę w ten sposób postawiono, albowiem gdyby on sam taki, jak dr. Pieniążek, wniosek zgłosił, mógłby zasłużyć na zarzut, że interesy powiatu wyżej stawia od interesów miasta. Dr. Kohn sądzi, że dyskusya w tej sprawie jest zbyteczna, bo Kraków nigdy oświaty popierać całą siłą nie przestawał. Sekcya szkolna na żaden zarzut nie zasługuje, mimo wszystkiego, bo z innym wnioskiem przyjść nie mogła, wobec zeszłorocznej uchwały *plenum* Rady, że dzieciom z Czarnej Wsi jeszcze przez rok pozwala się uczęszczać do szkół krakowskich.

P. Bartoszewicz podnosi, że ta sprawa trwa już od r. 1882. Co roku gmina Czarnej Wsi przychodzi we wrześniu z prośbą, że już postawi szkołę w ciągu roku, ale żeby jeszcze przez rok jej dzieciom pozwolić uczęszczać do szkół krakowskich. Gminy Grzegórzek, Łobzowa, Zwierzyńca zdobyły się już na szkołę, jedynie Czarna Wieś na to zdobyć się nie potrafi. Co więcej, Czarna Wieś przez szereg lat płaciła przynajmniej Krakowowi kilkaset złr. rocznie, a dziś wójt Czarnej Wsi powiada: „Nic nie damy, a oni sami muszą nam dać szkołę“. Istnieje zamiar, z obu stron chętnie podnoszony, aby gminę Czarną Wieś włączyć do Krakowa. Zamiar to chwalebny, ale mowca sądzi, że lepiej wziąć Czarną Wieś ze szkołą tamże zbudowaną, niż Czarną Wieś bez szkoły.

Prof. Bandrowski podnosi, że sekcya szkolna dobrze zrozumiała, że w sprawie tej nie są winne dzieci, których ostatecznie oświaty pozbawiać nie można, a winni są rodzice, obywatele Czarnej Wsi, którzy żadną miarą o szkole pomyśleć i jej wybudowaniem zająć się nie chcą. Podgórze również nie chce się postarać o szkołę wydziałową i uczniów swoich do Krakowa posyła. Tak być nie powinno. Każda gmina starać się powinna o oświatę u siebie a nie spychać tych obowiązków na gminy sąsiednie.

Po przemowach ks. Bukowskiego i referenta Buczkowskiego, uchwalono wniosek dra Pieniążka.

Uchwalono następnie udzielić jednorazowej subwencyi komitetowi pomnika Mickiewicza we Lwowie. Subwencya wynosić będzie 2000 koron i płatną będzie w trzech ratach z budżetów lat 1900, 1901 i 1902. — Na pokrycie pierwszej z 15 rat zaległości za prestacye szkolne (od r. 1895 do 1898) udzieliła Rada dodatkowego kredytu w kwocie 6118 złr. 54 ct.

Z kolei przeprowadzono jeszcze jedną wielką dyskusyę szkolną. Rzecz tyczyła się następującego wniosku sekcyi IV: „Zezwala się wyjątkowo i tylko na rok szkolny 1899/900 na przyjmowanie wychowanków schroniska ks. Lubomirskiego do III. i IV. klasy tutejszych szkół ludowych pod warunkiem, że kuratorya schroniska złoży opłatę od każdego wychowanka pobierającego naukę w szkołach ludowych po 10 złr. rocznie za lata szkolne 1898/99 i 1899/900“.

Dr. Kohn oświadcza, że będzie głosował przeciw temu wnioskowi. Sądzi, że schronisko, w myśl postanowienia swego fundatora, samo powinno utrzymywać szkołę czteroklasową. Dr. Ponikło podnosi, że nie wystarczają na to na razie fundusze; teraz jedynie tylko 2 klasy w schronisku otwarte być mogą.

Poseł Rotter zauważył, że, w myśl postanowień Fundacyi, wychowanków ma być w zakładzie 120 i ma w schronisku Lubomirskiego istnieć przynajmniej szkoła czteroklasowa. Kraj nasz ma jakieś „szczęście“ do fundacyj: mamy fundacyę Skarbkowską, a jak ona idzie, lepiej o tem nie mówić. Mamy zakład Helclów, o którym również lepiej zamilczeć. Mamy zakład Lubomirskich, który również niedobrze prosperuje. Mowca czytał przed kilku tygodniami, że znowu znalazł się jakiś dobrodziej, który dwa miliony zapisał na cele fundacyi. Mimowoli, czytając o tej nowej fundacyi, zapytywało się: Czyż znowu fundacyę tę taki sam los czeka, jak inne? Zaznaczyć się więc godzi, że milionowe fundacye w Galicyi nie odpowiadają celowi swemu zupełnie.

Prof. Jordan podnosi gorliwe zajmowanie się p. Rottera sprawą fundacyj, a szczególnie Skarbkowskiej, której jest referentem sejmowym. Fundacya Skarbkowska istotnie może pesymistycznie nastroić, mowca nie sądzi jednak, aby należało ten pesymizm uogólniać i odnosić do wszystkich fundacyj. P. Jordan jest członkiem kuratoryi zakładu Lubomirskich i wypowiada zdanie, że nie ma zakładu, któryby był równie wzorowo prowadzony, jak właśnie ten. Jeżeli Rada nie uchwali przedłożonego wniosku, to trzecia i czwarta klasa w schronisku otwartą zostanie, ale kilkunastu wychowanków-sierot będzie musiało zakład opuścić, bo dla braku funduszów liczby tej, jaka jest obecnie, utrzymać nie można. Ks. Bukowski podnosi, że zakład imienia Lubomirskich prowadzony jest bardzo dobrze. P. Rotter przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości słowa prof. Jordana. Jeżeli w zakładzie ks. Lubomirskich nie jest jeszcze tak, jak to przedstawił prof. Jordan, ale tak będzie, to będzie to faktem, z którego się bardzo cieszyć będzie należało. Dr. Kohn wypowiada zdanie, że rząd powinien dopomódz fundacyi, albowiem rząd wykonywa naczelny zarząd kuratoryi.

Po tej wyczerpującej dyskusyi wniosek komisyi uchwalono, poczem przystąpiono do uzupełniającego wyboru członków Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy oszczędności. Na skrutatorów powołał prezydent pp.: Bujwida, Cyfrowicza i Ponikłę. Wybrani zostali:

Pieniążek Karol 35 gł., Henryk Schwarz 35, Jan Kwiatkowski 34, Juda Birnbaum 31, Edmund Klemensiewicz 23. Władysław Kaczmarski 19, dr. Michał Koy 25, dr. Piotr Górski 21, dr. Rosenblatt 25, Jan Rotter 27, dr. Józef Łazarski 20.

Największą ilość głosów otrzymali potem pp.: Propper, Styczeń, Matuszewski, dr. Leo, Fischer i Słonecki.

Dla braku kompletu na tem zakończyły się obrady.

KRONIKA.

Kraków, 22 września

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Dziennikarze słowiańscy przybywają do nas. W ciągu dnia już kilkunastu ich przybyło. Zawitał sympatyczny redaktor *Politik*, p. Rajmund Cejnek, przybył redaktor *Narodniej Politiki*, p. Hübner. Po południu przybywają Lwowiacy, wieczorem o godz. 8 min. 18 przybędą goście nasi z nad Wełtawy. Przed godziną 8 zgromadzi się publiczność na dworcu. Gości wprowadzimy do sali poczekalnej I klasy, gdzie powita ich krótką przemową prezes komitetu, p. Chyliński.

W niedzielę o godz. $8^1/_2$ rano złożą dziennikarze czescy wieniec u stóp pomnika Mickiewicza.

Z uczestników zgłosili się dalej: pp. Langner, redaktor *Plzeňskich Listów* z Pilzna; Teodor Cejnek, redaktor *Moravskiej Orlice* z Berna; Józef Stróżyński, dr Karol Łepkowski, ks. Stanisław Sopuch, Michał Bałucki — z Krakowa; F. Podgornik, redaktor *Slovanskiego Svieta* z Wiednia, dr Tychy i Kalasovsky, publicyści z Pragi; prof. Napoleon Cybulski; Leszek Wiśniowski, wydawca *Ruchu Katolickiego;* p. Janik z Frysztaka imieniem *Gwiazdki Cieszyńskiej*; P. Zygmunt Morawski, współpracownik *Głosu Narodu*. Jako gość weźmie udział w Zjeździe p. Bernard Milski, redaktor *Gazety Gdańskiej*.

Z dworca udadzą się uczestnicy do sali saskiej, gdzie doręczone im będą odznaki, zaproszenia na raut, ucztę, bilety do teatru, przewodnik po Krakowie.

Bardzo piękne odznaki (pióro srebrne i emaliowana podobizna herbu miasta Krakowa z orłem i pogonią) wykonała firma p. Czaplickiego.

Jutro rozpoczyna się właściwy Zjazd według ogłoszonego programu. Znaczną część dnia wypełnią obrady Zjazdu i zwiedzanie pamiątek i pomników Krakowa. Wieczorem odbędzie się w sali hotelu Saskiego raut, wydany przez miasto Kraków na cześć gości. W raucie wezmą udział także panie.

Z przed lat pięćdziesięciu. *Czas* z dnia 22 września 1849 r., zaznaczając wiadomość o opuszczaniu Krakowa przez wojska rosyjskie, kończy notatkę wysoką pochwałą Rosyan.

„Wzorowe sprawowanie się żołnierzy — pisze *Czas* — i uprzejmość oficerów miłe pozostawią po sobie wspomnienie mieszkańców Krakowa.“

Dr. Würth wypracował dla państwa austryackiego nowy projekt procedury karnej, który obok wielu ustępów zawiera zasadę procesu publicznego ustnego i sądu przysięgłych dla zbrodni i przestępstw drukowych.

Komarno broni się ciągle. Twierdza zgadza się kapitulować, ale pod warunkiem zupełnej amnestyi dla wszystkich bez wyjątku. Z powodu nieprzyjęcia tych warunków przez Austryaków, oblężenie trwa dalej.

W Warszawie odbył się pogrzeb zmarłego w. ks. Michała z nadzwyczajną pompą, przy udziale całej załogi pod komendą generała Murawiewa i namiestnika Królestwa Polskiego hr. Paskiewicza Erywańskiego. W pogrzebie brał także udział ambasador francuski w Petersburgu de Lamoricière.

Filolog francuski Eugeniusz Burnouf opracował i wydał w Paryżu gramatykę „języka powszechnego“ na podstawie wspólnych pierwiastków i podobieństw, znajdujących się we wszystkich mowach. A zatem coś w rodzaju dzisiejszego Volapücka.

Nowymi członkami Izby panów z Polaków — jak donosiliśmy — mianowani zostali: Dr. Stanisław Madeyski, Andrzej hr. Potocki i Jan hr. Szeptycki. Ponieważ ostatni jest mało znany szerszej publiczności, przeto podajemy o nim słów kilka. Jan hr. Szeptycki, właściciel znacznego majątku ziemskiego, zasiada od dłuższego szeregu lat w Sejmie krajowym. Jest prezesem Rady powiatowej jaworowskiej i zasiada w centralnym komitecie przedwyborczym. Pod względem politycznych przekonań jest konserwatystą.

Ślub znanego malarza p. Józefa Mehoffera z panną Jadwigą Jankowską, córką Antoniego i Karoliny z Poziomskich, odbył się przed kilku dniami w Świdniku na Węgrzech.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 wpłynęły od dnia 24 czerwca do 21 września b. r. następujące dary: p. dyrektor G. Romer 10 złr., urzędnicy Magistratu zamiast wieńca na trumnę śp. A. Gędłka 12 złr. 50 ct., p. hr. E. Mieroszowska 10 złr., komitet wystawy pracy kobiet 20 złr., członkowie sekcyi ekonomicznej Rady miasta 11 złr., trzy osoby z rodziny Z. 300 złr., każda po 100 złr., p. F. Wiśniewski 20 złr., Towarzystwo Zaliczkowe w Nowym Targu 20 złr., majstrowie murarscy, ciesielscy i studniarscy 10 złr., p. mecenasowa Caro 2 złr., ks. Józef Kufel 2 złr., Kongregacya kupiecka w Krakowie 10 złr., Zakład zdrojowy w Krynicy 41 złr. 15 ct., p. hr. Jan Potocki 5 złr. i p. M. Z. 51 złr. 94 ct. Do kopert wpłynęło: Nr 51 złr. 1, Nr 52 złr. 1, Nr 53 złr. 3, Nr 54 ct. 50, Nr 55 złr. 2, Nr 56 złr. 2, złr 57 złr. 5, Nr 58 złr. 5, Nr 59 złr. 5, Nr 60 Nr. 2, Nr 61 złr. 2, Nr 62 złr. 5, Nr 103 złr. 1, Nr 105 złr. 1, Nr 106 złr. 1, Nr 107 złr. 1, Nr 109 ct. 40, Nr 110 złr. 2 i Nr 111 złr. 1.

W teatrze miejskim odbywają się próby z komedyi Vrchlickiego „W beczce Dyogenesa“ oraz I aktu z „Mazepy“, w którym rozwiniętym będzie polonez dla zapoznania słowiańskich gości z narodowym naszym tańcem. Z „Frazesewicza“ odbyła się po południu próba generalna. Sztuka ta dotyka kwestyi uspołecznienia włościan w Królestwie polskiem i przesiąknięta jest duchem narodowo demokratycznym.

Zabójstwo. W sprawie o zbrodnię zabójstwa, o której wczoraj pisaliśmy na tem miejscu, dziś po południu zapadł wyrok.

Pytań postawiono pp. przysięgłym 12. Z tych 8 dotyczy zbrodni zabójstwa, 4 zaś gwałtu publicznego.

Prokurator dr. Trzaskowski położył nacisk w swoich wywodach na fakt, że oskarżeni pastwili się nad swą ofiarą ś. p. Sewerynem i udowadniał głównie twierdzenie, że śmiertelny cios Sewerynowi zadał oskarżony Pietruszka.

Obrońca Pietruszki, adw. dr. Szalay, w dłuższej znakomitej przemowie zbijał zarzuty prokuratora, dowodząc, iż nie można stanowczo stwierdzić, kto ś. p. Sewerynowi zadał cios śmiertelny. Obrońca jako motyw, usprawiedliwiający podobnego rodzaju zbrodnie, podaje wrodzoną Polakom krewkość ludu wiejskiego i brak oświaty. Jeżeli oskarżeni popełnili zabójstwo, to uczynili to bez świadomości. Dr Szalay zakończył słowami: „Biada społeczeństwu które umoralniać chce nie szkołą i kościołem, ale kryminałami“.

Po wywodach obrońcy Gaczora, Czorta i Hojdy, adw. dra Pawłowicza, pp. przysięgli udali się na naradę i 9 głosami zaprzeczyli pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, inne zaś pytania potwierdzili. Pietruszka skazany został na 4 lata, Gaczor i Czort na 3 lata, a Hojda na 1 rok ciężkiego więzienia.

W trybunale kasacyjnym odbyła się pod przewodnictwem radcy dworu dra Doboszyńskiego rozprawa w sprawie zasądzonej przez sąd przysięgłych w Sanoku na karę śmierci 30-letniej wdowy Anny Rosz, która zamordowała z nędzy dwuletnie swe dziecko. Pierwotnie miała zamiar zginąć wraz z dzieckiem i rzuciła je do rzeki, później jednak odstąpiła od tego zamiaru, a powodem tego było to, że pomyślała o dwóch starszych dzieciach, które zostały w domu bez opieki. Trybunał sądowy w Sanoku nie uwzględnił wniosku obrońcy co do postawienia pytania dodatkowego w kierunku zamącenia umysłu podsądnej i dlatego wniósł obrońca zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny odrzucił je, a na posiedzeniu poufnem zastanawiał się nad kwestyą ułaskawienia.

Przedsiębiorstwo budowy linii Przeworsk—Rozwadów przesyła nam zawiadomienie, że fałszywemi były pogłoski, jakoby Franciszek Kellner odebrał sobie życie z powodu deficytu w kasie, którą zarządzał. Tragiczny zgon Kellnera należy przypisać fatalnemu wypadkowi, spowodowanemu własną jego nieostrożnością.

Z Wieliczki donoszą nam, że dnia 16 b. m. uciekła z domu córka Strausberga, miejscowego „szachtera“. Dnia 18 b. m. około godz. 10 wieczorem zgromadziło się kilkunastu żydów około ochronki salinarnej, którą przeszukać chciano. Interwencya władz zapobiegła niepokojom, jakie się wywiązać mogły, tembardziej, że Strausbergówny w ochronce nie znaleziono.

Stanisławów, 21 września. (Korasp *N. Reformy*). Ks. biskupowi Szeptyckiemu złożyli dzisiaj wizyty wszyscy urzędnicy autonomiczni i rządowi, jakoteż ciało nauczycielskie, z swoimi przewodnikami, a zatem Wydział Rady powiatowej z marszałkiem p. Mieczysławem Brykczyńskim, Rada miejska z wiceburmistrzem p. Karolem Fiedlerem, dalej starostwo z radcą namiestnictwa p. Prokopczycem, sąd obwodowy z wiceprezydentem p. Fangorem, dyrekcya skarbu z naczelnikiem p. Majewskim, dyrekcya kolei z pp. Festenburgiem i Szuchewiczem na czele, następnie dyrekcye gimnazyum, szkoły realnej, seminaryum, szkół wydziałowych i ludowych, zarządy poczt i telegrafów, zakładu karnego itd. itd. Wszyscy byli ujęci uprzejmością i otwartością ks. biskupa, który dla każdego znalazł uprzejme słowo, obiecując sobie bliższe zapoznanie się z światem urzędniczym w najbliższej przyszłości.

Ks. biskup Szeptycki odbiera ze wszech stron liczne gratulacye w drodze piśmiennej i telegraficznej. Intronizacya ks. biskupa odbędzie się w niedzielę.

W sprawie tylokrotnie omawianej tutejszej pow. kasy chorych, toczy się, jak wiadomo, przeciwko prezesowi tejże instytucyi, Seligowi Rubinsteinowi karne śledztwo.

Otóż, na wypadek, gdyby ono miało pozostać bez skutku, zapowiedzieli robotnicy tutejsi, bezpośrednio instytucyą tą się interesujący, wniesienie skargi subsydyarnej. Przypuszczać należy, iż do tego nie przyjdzie i prokuratorya państwa z urzędu będzie się widziała spowodowaną i zmuszoną smutny swój obowiązek spełnić.

Młodzież tutejsza rusza się. Od pewnego czasu gromadzi się ona na pogadanki naukowe w Czytelni oświaty ludowej, gdzie odbywają się po kolei odczyty z dziedziny nauk społecznych, literatury i sztuki. „Uniwersytet ludowy“ w przyszłym miesiącu rozpocznie swoją działalność i organizuje cały szereg wykładów po wszystkich dzielnicach miasta.

Nowy Sącz, 20 września. Kurs artyst.-malarski trwał u nas w przeszłym roku szkolnym 10 miesięcy. Z pomiędzy znacznej liczby uczestników odznaczali się talentem i sumiennością w studyach, mianowicie w rysunkach z antyków klasycznych panny: Żytyńska, Zielińska, Ulatowska i Hollaenderówna, oraz pp.: Marszałko, Sebesta, Rubczyński, Lucki i Domagalski; w malowaniu olejnem panna Hollaender i pp. Till, Marszałko, Sebesta i Domagalski; w malowaniu na atłasie i gobelinie panna Hollaender, wreszcie na terrakocie panna Rosiówna. Znaczny w krótkim czasie postęp, przy sumiennem i fachowem prowadzeniu, stwierdzić można na wystawie robót uczniów i uczennic kursów. Nowy tegoroczny kurs rysunków i artystycznego malarstwa rozpocznie się 1 października. Zapisanych dotąd kilkanaście osób. Wpisywać się można u p. Bolesława Weissa w Nowym Sączu, Rynek 10. Warunki za zbiorowe lekcye 4 złr. miesięcznie. Spodziewać się należy, że kurs ten, jako jedyny na prowincyi, a mający doniosłe znaczenie ze względów praktyczno-ekonomicznych, szczególniej dla pań, będzie zawsze pełno obsadzony.

Loterya dzieł sztuki (oryg. obrazy olejne) na dochód budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu, urządzoną została z inicyatywy i nakładem p. Bol. Weissa. Ponieważ znaczna część losów, aczkolwiek bardzo tanich, jest jeszcze do rozsprzedania, więc komitet, chcąc przysporzyć dochodu, musiał odłożyć ciągnienie do dnia 16 grudnia b. r.

Brzesko, 21 września. (Koresp. *N. Reformy*). Przez kilka lat „Sokół“ tutejszy był pogrążony w śnie głębokim. Nietylko bowiem, że ćwiczenia się nie odbywały, ale nawet nie zwoływano dorocznych zgromadzeń. Wczoraj dopiero za inicyatywą kilku obywateli, myślących o przyszłości, odbyło się walne zgromadzenie. W braku miejscowego zarządu zagaił je wydziałowy Związku dr. Wcisło z Bochni i wezwał drużynę do wyboru wydziału. Jednomyślnie wybrano prezesem szanownego w mieście i okolicy p. Romana Niwickiego, a zastępcą jego dra Bernadzikowskiego. Do wydziału powołano pp.: Fischingera, Jarzynę, Leduchowskiego, Marfiaka, Soję, Winklera i Weissa. Przebudzenie „Sokoła“ do życia było naczasie, zainteresowanie się nim widoczne, bo w zgromadzeniu wzięło udział 68 obywateli. Jednomyślnie uchwalono wnieść podanie do Związku o wydzielenie gniazda brzeskiego z okręgu tarnowskiego, a przydzielenie go do okręgu krakowskiego. Regularne ćwiczenia mają się rozpocząć w pierwszych dniach października; prowadzić je będzie jeden z miejscowych członków, a w razie potrzeby dojeżdżać będzie nauczyciel sokoli z Bochni. Obywatel p. Lisiński bezinteresownie ofiarował salę do ćwiczeń, za co mu zgromadzenie serdecznie podziękowało. Nowemu zarządowi życząc wytrwałości, ślemy staropolskie „Szczęść Boże!“

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził w dniu 13 b. m. ks. kanonik Michał Jasiński proboszcz w Polnej, w powiecie grybowskim.

S. p. prof. dr Borysiekiewicz. W uzupełnieniu wzmianki o świeżo zmarłym znakomitym profesorze okulistyki, drze Borysiekiewiczu, pragnę podać do publicznej wiadomości jeden rys tego szlachetnego serca, który tylko jego najbliższym i pacyentom był znanym. Tych ostatnich nie brak we wschodniej Galicyi, gdzie zmarły profesor co roku pod-

czas wakacyj otoczony był setkami chorych i to najbiedniejszych, którym z całem poświęceniem i zaparciem się siebie niósł w ofierze swój czas na wypoczynek przeznaczony, udzielając bezinteresownie od rana do wieczora pomocy i rady. Wieluż to biedaków cały rok czekało na jego przyjazd nie mając środków na to, aby wcześniej do najbliższej udać się kliniki. A i z Krakowa spora liczba osób szukała w Gracu pomocy, zwłaszcza, jeżeli chodziło o trudniejszą operacyę. To też wieść o śmierci śp. Borysiekiewicza bolesnem odbije się echem w wielu sercach i niejedna łza na świeżą spłynie mogiłę.

Niedawno miałem sposobność widzieć to jego niezwykłe poświęcenie i tę nadzwyczajną cierpliwość i troskliwość, jaką miał zawsze dla każdego chorego bez wyjątku, czy biedny czy bogaty, podziwiałem wtedy to współczucie serdeczne, okazywane ciężko chorym, i tę wyrozumiałość, tak rzadką u lekarzy, znużonych większą praktyką. To też w każdym chorym wzbudzał ogromne zaufanie i każdy stawał się odrazu jego wielbicielem. A do tego ta niebywała bezinteresowność, jaką się odznaczał i udzielał porady, badał całemi godzinami lub operował, nie dbając, czy i jakie otrzyma honoraryum. Nawet osobom zamożnym nie chciał wyznaczać honoraryów, ciesząc się przedewszystkiem pomyślnym skutkiem swej porady, a nie patrząc na to, czy zapłata odpowiada jego stanowisku i wziętości. Dla chorych w swojej klinice był prawdziwym ojcem, opiekunem i pocieszycielem, to też gdy kilka tygodni temu, bawił w Krakowie, dawni jego pacyenci, przed laty jeszcze operowani, przychodzili przypomnieć się mu i ze łzami wdzięczności uścisnąć tę zacną rękę, która im wzrok uratowała. Nieubłagana śmierć zabrała teraz przedwcześnie nietylko znakomitego lekarza, który był chlubą wśród obcych, lecz wydarła nam człowieka o sercu pięknem i czułem, jak rzadko, na ciężkie niedole bliźniego.

Dr Adam Langie.

Zmarł w Poznaniu Józef Franciszek Tomaszewski, redaktor i wydawca *Przyjaciela Ludu*, pisma cieszącego się ogromną wziętością wśród najszerszych warstw ludu poznańskiego. Zmarły zasłużył się dobrze sprawie narodowej pod zaborem pruskim i otaczany był powszechnym szacunkiem.

Do szkół w Bielsku uczęszcza razem 2.150 dzieci, w tem 1.073 chłopców i 1.077 dziewcząt. Podług wyznań: 1079 katolików, 709 protestantów i 362 żydów. Szkoda, że nie obliczono także stosunku narodowościowego.

Nieludzka pani. Niezwykle przykrą sprawę, rzucającą ponure światło na stosunki między służbodawczynią a sługą rozpatrywał wczoraj sąd wiedeński. Niejaka pani von Allramm oskarżona była o nieludzkie obchodzenie się ze służącą. Zacna pani ta do porozumiewania się z dziewczyną używała szpicruty i tak bezlitośnie katowała nieszczęsną ofiarę że ta usiłowała popełnić samobójstwo, któremu, na szczęście, zdołano przeszkodzić. Katowana sługa, młoda, 16 letnia dziewczyna wiejska, prezentowała sądowi blizny, ręką pani zadane. Szlachetna matrona niemiecka otrzymała zbyt lekką karę — skazano ją bowiem tylko na zapłacenie grzywny w kwocie 100 złr.

Dwa dzienniki węgierskie, organy partyi rządowej, *Nemzet* i *Magyar Ujsag* złączyły się w jedno pismo, które wychodzić będzie pod tytułem *Magyar Nemzet*. Naczelną redakcyę objął Maurycy Jokai.

Tramwaje wiedeńskie zaprowadzają w najbliższym czasie tańszą taryfę, czterocentową, zamiast dotychczasowej, dziesięciocentowej. Bilety potanieją o jedną trzecią dotychczasowej ceny.

„Zaczarowane koło" Lucyana Rydla wystawił wczoraj Teatr letni w Warszawie. Obsady ról głównych dopełnili: wojewoda p. Leszczyński, Boruta p. Rapacki, młynarczyk Jasiek p Żelazowski, głupi Maciuś p. Roland, Maryna p. Leszczyńska i Basia panna Trapszówna. Sztuka uzyskała zupełne powodzenie, wystawiona starannie, z przepychem dekoracyjnym ma zapewniony sukces kasowy. — Prasa warszawska przyznaje sztuce duże zalety, wyjąwszy *Gazety Polskiej*, której sprawozdawca p. Sygietyński poddaje utwór p. Rydla surowej i wyczerpującej krytyce. Autora, bawiącego w Warszawie, publiczność przyjmowała sympatycznie.

Zabicie dwóch dziennikarzy rosyjskich We wsi Katarzynie pod Odessą zabity został korespondent do *Nowosti*, Sosnowski, za artykuł o „działaczach wiejskich". W Taszkiencie pułkownik kozaków Staszewski zastrzelił redaktora gazety *Russkij Turkiestan*, Smorgunera. Przyczyną zabójstwa miały być słowa obrażające honor pułku, błędnie wszakże przypisane zabitemu.

Ucieczka dyskontera. W tych dniach znikł z Warszawy znany w sferach bankierskich dyskonter K., zabrał przyjaciółkę, oraz około 80.000 rubli, a pozostawił żonę i dzieci. Jak nam opowiadano, w różnych bankach prywatnych K. w ostatnich czasach zdyskontywał weksle swoich klientów na sumę około 500.000 rubli. Wszystkie te weksle posiadały tylko jego żyro. Majątek K. wynosił podobno tylko 40.000 rubli.

Kongres lekarzy i przyrodników niemieckich, 71 szy z rzędu, obraduje obecnie w Monachium. Zjechał nań także sławny Fritbjof Nansen, który w pierwszym dniu obrad wygłosił interesujący odczyt o swoich podróżach.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w pewnej wiosce przy Charolles, we Francyi. Krawiec Servy, w przystępie zazdrości, zabił żonę i dwoje dzieci, mordując je żelaznym drągiem. Dokonawszy krwawego czynu zbiegł, a następnego dnia znaleziono go w lasie powieszonego na drzewie.

Towarzystwo zamiany dzieci utworzyło się w Berlinie. Członkowie Towarzystwa, mieszkańcy miast i wsi, zamieniać będą w czasie wakacyjnym swe dzieci w tym celu, aby dzieci miejskie, podczas pobytu na wsi użyć mogły dowolnie świeżego powietrza ruchu i wszelkich rozrywek miejskich; na odwrót zaś dzieci wiejskie zapoznawać się mają z muzeami, pomnikami i innemi wytworami kultury. Przy zamianie uwzględniane będą stosunki religijne i towarzyskie.

Milioner i chórzystka. Młody Gould, syn amerykańskiego milionera, przyszły spadkobierca kilkudziesięciu milionów, zakochał się śmiertelnie w młodej, ubogiej, a pięknej chórzystce prowincyonalnej trupy teatralnej. Perswazye i gniew ojca nic zdolne są od zamiaru zaślubienia jej odwieść i stary Gould, który marzył o arystokratycznej synowej, z bólem serca zgodzić się musi na przyjęcie chórzystki w swój dom.

Wesołe stosunki panują na kolejach hiszpańskich. Gdy przed paru dniami pociąg z Madrytu przybył na jednę z pomniejszych stacyj, zastał ją zupełnie opróżnioną. Ani śladu naczelnika, urzędników i służby, wogóle żadnej żywej duszy. Kierownik pociągu w obawie jakiego wypadku zatrzymał pociąg, a przypadkowo jadący tym pociągiem urzędnik telegraficzny, zapytał obie sąsiednie stacye, czy tor jest wolny. Dopiero w jakie dwie godziny później pojawił się budnik, mocno „wstawiony" i chwiejący się na nogach i zaraportował, że pan naczelnik, urzędnicy i służba są na chrzcinach w sąsiedniej wiosce, lecz znajdują się w stanie do pełnienia służby niezdolnymi.

Czarni-dzicy i biali-cywilizowani. W Berlinie na ulicy Wiedeńskiej pewien murzyn obronił dwie damy napastowane przez donżuanów; innym przechodniom zapewne brakowało odwagi. Zmuszeni do ucieczki napastnicy znaleźli sobie towarzyszów i powrócili w większej liczbie, ale i tą razą pobił ich murzyn przy pomocy innych przechodniów, którym dodał odwagi swojem męstwem.

Konkursa. Rozpisany został konkurs na posadę ekspedyenta przy c. k. urzędzie pocztowym w Słowicie w powiecie przemyślańskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr.

Prezydyum magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwie posady praktykantów konceptowych z adjutum rocznem 700 złr.

Celem obsadzenia jednej posady lekarza powiatowego w VIII klasie rangi w galicyjskiej służbie sanitarnej z systemizowanymi dla niej poborami, rozpisuje się konkurs z terminem do 10 października b. r.

Przy c. k. zakładzie kary dla mężczyzn w Stanisławowie opróżnioną została posada nauczyciela z poborami XI klasy rangi, wolnem pomieszkaniem, tudzież z poborem relutum za należytości deputatowe w kwocie 60 złr. rocznie.

Gazeta Lwowska nr. 216.

Z kalendarza. W piątek, 22 września: *Such.* Maurycego i Tomasza; w sobotę, 23 września: *Such.* Tekli panny m.; w niedzielę 24 września: *N. P. Miłos.* i Władysława.

Wschód słońca w sobotę, 23 września, o godz. 5 m. 30, zachód o godz. 5 m. 34. Długość dnia g. 12 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 21 września pochmurno, termometr od +9.2° doszedł do +16,7° C Barometr idzie szybko w górę.

Dnia 22 września o godzinie 7 rano stan barometru był 744.8 mm., termometru +6,8° C. Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 21 września 1899 targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 256 sztuk.

Rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi i zamiejscowi.

Towar z paszy płacono po $25^1/_2$ do $29^1/_2$ złr. za 100 *kg* żywej wagi. Były także woły robocze.

Usposobienie było bardzo ożywione z powodu wielkiego popytu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 22 września. *(Telefonem.)* Tutejsza prasa wita bardzo sympatycznie zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Namiestnictwo nie rozstrzygnęło jeszcze rekursu komitetu krakowskiego zjazdu dziennikarzy, nie ulega jednak wątpliwości, że załatwi go odmownie.

Podczas dzisiejszej rozprawy przeciw Czerwińskiemu, został uwięziony świadek Laude, agent handlowy, gdyż poplątał się w swoich zeznaniach.

Jarecki cofnął swoje podanie na dyrektora Towarzystwa muzycznego. Pozostaje Sołtys i Melcer. Zdaje się rzeczą pewną, że Sołtys zostanie dyrektorem.

Wczoraj odbyła się eksportacya zwłok ś. p. Włodz. Dzieduszyckiego z Poturzyc do Sokala.

Na kolei wąskotorowej Łupków-Cisna zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Kierownik pociągu ciężko ranny.

Ruch Katolicki donosi, że w Muszynie aresztowano kupca Landaua z Oświęcima, zięcia Brukenfelda, który popełnił nadużycia na szkodę Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wiedeń, 22 września. *Wiener Zeitung* ogłasza nowy regulatyw, odnoszący się do zakładania i przekształcania towarzystw akcyjnych w zakresie przemysłu i handlu.

Wiedeń, 22 września. Cesarz Franciszek Józef powrócił dziś rano z Meranu i udał się do Schönbrunu.

Praga, 22 września. *Narodni Listy* donoszą, że w najbliższym czasie ogłoszona będzie regulacya płac straży skarbowej. Polepsza ona znacznie dotychczasową dotacyę straży skarbowej.

Haga, 22 września. Budżet państwa na rok 1900 wykazuje dochody w kwocie 151 milionów guldenów holenderskich, oraz deficyt w ilości $6^1/_2$ miliona, z czego $3^1/_2$ miliona przypada na roboty publiczne. Budżet ministerstwa wojny wyższy jest o 650.000 guldenów, niż w roku ubiegłym.

Brunszwik, 22 września. Walne zgromadzenie „Związku Gustawa Adolfa" uchwaliło tegoroczną „Liebesgabe" w kwocie 20,691 marek ofiarować gminie miasta Ołomuńca.

Paryż, 22 września. Telegram gubernatora Dahomeju donosi: Niemiecką sekcyę komisyi, wyznaczonej do wytknięcia granicy w kraju Togo, napadła miejscowa ludność murzyńska. Celem zwalczenia zbrojnego oporu tej ludności połączyły się niemiecka i francuska sekcya tejże komisyi pod dowództwem francuskiego komisarza, majora Clé i stoczyła zacięte walki z murzynami, którzy ponieśli dotkliwe straty.

Paryż, 22 września. Szef policyi bezpieczeństwa zrewidował wczoraj dom przy ulicy Chabrol w obecności Guérina.

Kiel, 22 września. Car Mikołaj i carowa przybyli tu wczoraj o godzinie 9 rano na pokładzie jachtu „Gwiazda". Załoga niemieckich statków wojennych odbyła defiladę przed parą carską.

Belgrad, 22 września. Jak zapewniają, rada ministrów w Niszu uchwaliła, za zgodą króla Aleksandra, zwołać skupczynę na dzień 20 września st. stylu. Skupczyna zająć się ma przez miesiąc projektami nowych ustaw, a następnie odroczoną będzie do końca roku, poczem zbierze się ponownie, celem uchwalenia budżetu na rok 1900.

Nowy Jork, 22 września. W Keywest zachorowało podczas ostatniej doby 45 osób na żółtą febrę.

Hilsner przyznał się do czynu.

Kutna Hora, 22 września. Zasądzony na karę śmierci przez powieszenie Leopold Hilsner, kazał się zaprowadzić przed sędziego śledczego i złożył zeznanie, że brał udział w morderstwie Agnieszki Hruza. Zamordowali ją dwaj inni. On był tylko pomocny. Hilsner wyjawił nazwiska wspólników i dał znać, gdzie oni się ukrywają.

Prokuratorya natychmiast rozesłała telegramy do władz i zażądała aresztowania morderców.

Sytuacya.

Wiedeń, 22 września. Jak donoszą tutaj z Meranu, cesarz na przyjęciu w zamku Rotenstein rozmawiał wczoraj dość długo z posłem Grabmayerem (z konstyt. większej wł.), przyczem poruszył jego polityczną działalność, specyalnie zaś współudział p. Grabmayera w zredagowaniu programu Niemców. Monarcha wyraził się w sposób pochlebny o działalności p. Grabmayera, na co tenże odpowiedział, że to, co zrobił, było jedynie jego obowiązkiem. Cesarz zakończył swą mowę słowami: „Liczę jeszcze wiele w przyszłości na pańską działalność".

Wiedeń, 22 września. *(Telefonem.)* Cesarskie rozporządzenie, dotyczące związku cłowo handlowego i Banku na podstawie § 14 ogłoszone będzie jutro. W niedzielę ogłoszone będą rozporządzenia w sprawie obrotu mlewa.

Berno, 22 września. *Moravska Orlice* podnosi, że obecna sytuacya polityczna jest bardzo naprężona, że jednak stanowcze rozstrzygnięcie nastąpi w przeciągu czterech dni.

Gabinet hr. Thuna zachwiany.

Wiedeń, 22 września. *(Telefonem.) N. W. Tagblatt* zapisuje wersyę, że gabinet hr. Thuna zgłosił już u korony swoją dymisyę.

Wiedeń, 22 września. *(Telefonem.)* O g. 11 rano odbyła się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych rada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna.

Poseł Jaworski zaprosił dziś na konferencyę posłów klubu czeskiego i szlachty feudalnej. Konferencya rozpoczęła się, lecz została przerwaną, albowiem nie przybył na nią prezydent ministrów, który miał udzielić kilku informacyj.

Mężowie zaufania czeskich posłów do Sejmu i do Rady państwa odbędą dziś w Wiedniu posiedzenie. — Powołano z Pragi prezesa Klubu czeskiego, Engla, i przewodniczącego mężów zaufania, dra Skardę.

Również powołano posłów: Herolda i Zaczka. Kilku posłów czeskich konferowało dziś z ministrem Kaiclem i prezydentem Fuchsem.

Zwrot ku Niemcom.

Wiedeń, 22 września. *(Telef.)* W politycznych sferach jeszcze nigdy nie panowała taka niepewność i taki brak wszelkich wiadomości, jak dziś. Wszyscy się na to zgadzają, że istotnie powstało przesilenie wewnętrzne, lecz nikt nic nie wie o jego rozwiązaniu; a nawet nic o kierunku, w jakim różne przekonania pójdą. Wobec tego, że stanowczego sądu o przesileniu wydać nie można, nie pozostaje nic innego, jak spisanie pogłosek i kombinacyj.

W niemieckich kołach opozycyjnych panuje pewność i najsilniejsze przekonanie, że rozwiązanie przesilenia przesięweźmie rząd teraz na korzyść opozycyi niemieckiej. Czegoś dokładniejszego w tej sprawie, nikt podać nie umie. Prawdopodobnie nastąpi przyjazne Niemcom urzędnicze ministerstwo, które obejmie rządy po gabinecie hr. Thuna, mającego zamiar już wnet zadekretować na podstawie § 14 ustawę językową.

Wielokrotnie wymieniano dzień 23 września, jako ten, w którym opublikowane będą ustawy ugodowe. Co się tyczy obecnej większości, sądzą, że się uda ją rozbić. Głównie liczą na to, że Koło polskie nie zostanie wiernem swoim dotychczasowym sprzymierzeńcom. *(No! no! — Przyp. red.)*. To obliczenie jest bardzo śmiałem, a ogłoszony w *Pester Lloydzie* interwiew z posłem Jaworskim i artykuł, którego autorem ma być poseł Biliński, bardzo powątpiewać każą o prawdopodobieństwie tego obliczenia.

Jest rzeczą bardzo smutną i pożałowania godną, że komitet wykonawczy klubów prawicy nie zebrał się na posiedzenie, aby odnośną uchwałą zamanifestować solidarność stronnictwa. To przyczyniłoby się bardzo do wyjaśnienia sytuacyi.

W kołach prawicy twierdzą, że o rozbiciu większości parlamentarnej nie ma mowy. — W szczególności oświadczają reprezentanci katolickiej partyi ludowej, że ani myślą łączyć się z opozycyą niemiecką.

O postawie Czechów nic pozytywnego powiedzieć nie można; przypuszczają atoli, że Czesi nader energiczny stawiać będą opór przeciw tym ewentualnościom.

O utworzeniu się parlamentarnego gabinetu, opartego na stronnictwach prawicy, nic nie słychać. Jeszcze o tem nie pomyślano. Sądzą, że będzie tak, jak dawniej, to znaczy, że rozstrzygnięcie przesilenia nie będzie ostateczne i że długo jeszcze potrwa, zanim umysły się uspokoją. Bardzo wątpić należy, czy przesilenie tak dalece zażegnanem zostanie, aby — o co głównie idzie — przystąpić do wyboru delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 22 września. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* pisze:

W kołach lewicy omawiają żywo kwestyę przesilenia. Za rzecz pewną uchodzi, że Rada państwa zwołaną będzie po ogłoszeniu ugody z Węgrami. Przed tym parlamentem nie pojawi się już jednak gabinet hr. Thuna.

Powszechne panuje zdanie, że zwrot odbędzie **się na korzyść Niemców**; przypuszczają także, że czeskie rozporządzenia językowe będą zniesione, a za podkład do nowych stosunków służyć będzie program niemiecki z Zielonych Świąt.

Jutro odbędą konferencyę kluby lewicy niemieckiej. Uchwalą one bez wątpienia krótką i węzłowatą rezolucyę, że w obecnych stosunkach nie widzą powodu do odbywania wspólnych narad z prawicą.

Konferencya klubów prawicy.

Praga, 22 września. Dzisiejsze wieczorne wydanie *Politik* donosi:

Dzisiaj przed południem obradowali przedstawiciele klubów prawicy pod przewodnictwem Jaworskiego. Głównym przedmiotem rozpraw były rozporządzenia językowe. Poczyniono kroki, celem skłonienia Czechów do zgody na formalne zniesienie rozporządzeń językowych. Od skutku tych usiłowań i stanowiska Czechów w tej sprawie, zależeć będzie dalszy przebieg przesilenia.

Obrady koło południa przerwano, gdyż o god. pół do 1 zbiera się rada ministrów, na której przygotowany ma być materyał do jutrzejszej konferencyi gabinetowej, której przewodniczyć będzie sam cesarz. Na tej konferencyi zapaść mają doniosłe uchwały.

Kluby niemieckie a dr. Fuchs.

Wiedeń, 22 września. *(Telefonem.)* Niemieckie kluby: postępowców, stronnictwa ludowego i chrześcijańsko-socyalnych postanowiły nie brać udziału w konferencyi, zainicyowanej przez dra Fuchsa. W gmachu parlamentarnym panował dziś wielki ruch. Wszystkie trzy stronnictwa zebrały się na naradę i postanowiły głosować na jutrzejszem zebraniu przewodniczących klubów lewicy, aby odmówić zaproszeniu dra Fuchsa na konferencyę.

Klub postępowców wydał następujący komunikat: „Klub odbył naradę i jednogłośnie postanowił nie obsyłać konferencyi dra Fuchsa. Ci, co nie przybyli na posiedzenie, w drodze listownej zakomunikowali, że są przeciwni obesłaniu konferencyi dra Fuchsa".

Klub chrześcijańsko-socyalnych (antisemitów) wydał komunikat, w którym podniesiono, że członkowie jednogłośnie sprzeciwili się obesłaniu konferencyi dra Fuchsa, a to ze względu na postępowanie stronnictwa młodoczeskiego i ze względu na to, że klub antisemitów nie chce przesądzać sprawy i ma zamiar i nadal trwać w niemieckiej *Gemeinbürgschaft*.

Klub stronnictwa ludowego wydał również komunikat, w którym podnosi, że obesłać konferencyę taką, jaką zainicyował dr. Fuchs, może tylko pod takim rządem, któryby dał gwarancyę, że obecny system, panujący w Austryi, będzie zniesiony. Na teraz jest to wykluczonem, bo rząd dzisiejszy ciągle gwałci ustawy, wydając rozporządzenia na podstawie § 14. Klub przystąpić może do sanacyi parlamentu tylko pod tym warunkiem, jeżeli zniesione zostaną wszystkie zarządzenia i rozporządzenia, wydane w sprawach językowych.

Wiedeń, 22 września. *(Telef.)* Poseł Wolf w odpowiedzi na pismo dra Fuchsa, zapraszające go do udziału w konferencyi, odpisał odmownie. Zaznaczył, że radykali niemieccy nie mogą wziąć udziału w konferencyi, zainicyowanej przez tego, który zaraz z p. p. Abrahamowiczem i Kramarzem, jako drugi wiceprezydent, prowadził policyę do parlamentu.

Tem bardziej konferencyi tej aprobować nie mogę, albowiem wyszła ona z łona katolickiej partyi ludowej, która jest stałą przeciwniczką narodowych postulatów niemieckich.

Wolf podnosi dalej, że rozporządzenia językowe nie zostały zniesione i że rząd stale rządzi na podstawie § 14.

W końcu nie zgadza się Wolf na sam cel konferencyi, to jest uzyskanie wyborów delegacyj, a radykali niemieccy, jak najenergiczniej zwalczać je powinni.

Dreyfus na wolności.

Paryż, 22 września. *Temps* donosi, iż Dreyfus przybył wczoraj do Bordeaux pod nazwiskiem Müllera i stanął w hotelu „Terminus". W mieście jednakże szybko rozpowszechniła się wiadomość o przybyciu Dreyfusa i tłumy publiczności zebrały się przed hotelem. Dreyfus więc oddalił się z hotelu pokryjomu przez tylne podwórze, przylegające do dworca kolejowego, i wsiadł do pociągu, jadącego do Carpentras.

W Carpentras mieszka siostra Dreyfusa, pani Valabrègue.

Carpentras, 22 września. Dreyfus przybył tu wczoraj przed południem i zatrzymał się u swego krewnego Valabrègue'a.

Rozkaz dzienny Gallifeta.

Paryż, 22 września. Minister wojny generał Gallifet wydał, z powodu ułaskawienia Dreyfusa, rozkaz dzienny do armii, w którym powiedziano, że sprawa jest załatwiona, i że wszyscy teraz ugiąć się muszę przed ułaskawieniem, tak, jak się ugięli przed wyrokiem sądu wojennego w Rennes. Nie powinno być już mowy o żadnych dalszych środkach i karach. Rozkaz kończy się słowami: Proszę Was, a komu potrzeba będzie, nakażę, zapomnieć przeszłość i myśleć tylko o przyszłości. Niech żyje armia, która nie należy do żadnego stronnictwa, tylko do Francyi.

Książę Orleanu.

Paryż, 22 września. W kołach senatu powstała kwestya pociągnięcia księcia Orleańskiego do odpowiedzialności przed trybunał stanu. Jeżeli śledztwo komisyi trybunału wykaże faktycznie istnienie sprzysiężenia przeciwko republice, to książę Orleanu, jako sprawca, będzie także wciągnięty do procesu.

Decyzya w tej sprawie należy do komisyi śledczej.

Rozruchy w Algierze.

Algier, 22 go września. (Doniesienie *Agencyi Havasa*). Gubernator Algieru wydał obwieszczenie, zakazujące wszelkich zbiegowisk, które w przeciwnym razie rozpraszane będą za pomocą siły zbrojnej. Aresztowani natychmiast pociągani będą do odpowiedzialności. Wojsko przestrzegać będzie, aby rozkaz ten był wykonany, a w razie potrzeby patrole będą czuwały nad bezpieczeństwem.

Zatarg z Transwaalem.

Londyn, 22 września. Dziś odbywa się rada gabinetowa, która ma powziąć ostateczne postanowienia w sprawie zatargu z Transwaalem.

Londyn, 22 września. Gorączkowa czynność władz wojskowych w Transwaalu trwa w dalszym ciągu. Przygotowano już znaczną ilość wozów dla przewozu rannych z placu boju do Pretoryi, gdzie pewną ilość domów zamieniono już na szpitale.

Johannesburg, 22 września. Gromadna emigracya mieszkańców tutejszych trwa w dalszym ciągu. Wczoraj opuściło miasto przeszło 1000 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Środkiem ludowym jest Wódka francuska Molla, która mającym bóle reumatyczne i podagrę rany i wrzody, daje niezawodną a tanią pomoc Cena flaszki wraz z opisem użycia 90 ct.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben Nr 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu, na ostatniej stronie.

Dublety
wysprzedaje
Ogród botaniczny w Krakowie
począwszy od d. 23 b. m.

Pension de Famille, na sposób zagraniczny urządzony, poleca pokoje z całkowitem utrzymaniem. **Kraków, ul. Straszewskiego, 27.**

„Flirt" **„Kraj"**
Najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego, wyrobu
S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 1645

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Sp.
Kraków, Rynek, 39. 71

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	00
„ „ srebrna	99	85
4% renta austryacka złota	117	20
4% „ „ koronowa	100	15
4% „ węgierska złota	117	35
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	9 6	—
„ kredytowe	371	—
Londyn	120	65
Marki	58	$97^1/_2$
20-te Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	70
Akcye Anglobanku	150	50
„ Unionbanku	305	—
„ Bankverein	271	75
„ Laenderbanku	238	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	254	—
„ „ Nordbahn	3200	—
„ „ Staatsbahn	343	—
„ „ Alpine	282	75
„ Tureckie Tabaczne	137	—
Ruble	127	50

Berlin, 22 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	215	75
$4^1/_2$% Listy polskie	99	—
Renta włoska	92	90
Akcye kredytowe austryackie	238	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 22 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	58
Żyto na jesień	6	90
Owies na jesień	5	36
Kukurudza	5	50

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Najtańszym, a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania **dla NIEMOWLĄT i DZIECI** jest przez poważnych lekarzy polecany **„HAYA"** PUDER ANTYSEPTYCZNY. Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką **„Opatrzność"**. W każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya"**. — Pudełko 35 centów.

Z powodu wyjazdu właściciela jest **zaraz do sprzedania z całem nowem urządzeniem**

Hotel Galicyjski w Tarnowie.

Pośrednictwo wyłączone. — Bliższa wiadomość u właściciela. 1971 1 3

Kawior carski.

Szampan rozmaitej marki.

Ed. KLIMEK

w Krakowie,

Rynek Nr. 21, róg ul. Brackiej,

Bufet na dole

przy handlu,

wspaniałe sale na piętrze i gabinety na zebrania

poleca się łaskawej pamięci.

1942 1 5

Wina węgier., austryac. i hiszpańskie.

Piwo pilzneńskie mieszczan.

Urządzenie cukierni,

jak odnowione lady i fachy. kanapki, stoły marmurowe, szafy, lustra, rezerwoar na lody z 4ma puszkami porcelanow., maszyna cynowa na lody, puszki i formy cynowe, kociołki i rądle miedziane, 2 moździeże kamienne, tacki alpakowe, łyżeczki posrebrzane, naczynia porcelanowe, 50 słoi dużych, alembik miedziany do robienia wódki i wiele innych rzeczy — wszystko za kwotę 300 złr i taniej zaraz do sprzedania. — **Aleksander Drozdowski, cukiernik w Tarnowie, ul. Różana L. 8.**

1963 1 3

L. 53880/III. 1966

OGŁOSZENIE

Magistrat stoł król. miasta Krakowa, jako władza przemysłowa. na prośbę Chiela Friedmanna z d. 17 sierpnia 1899 r. do L. 53880 o udzielenie karty przemysłowej na wyrób mydła w domu pod l. 37 przy ul. Miodowej, zarządza w myśl § 29 ust. przem. postępowanie edyktalne, celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na dzień **2go października 1899 r. o godzinie 10ej przed południem** na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę m. Krakowa i znanych Sąsiadów z tem nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty — pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej — lub ustnie na tejże rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające — udzielonem zostanie.

Kraków. d. 13 września 1899 r.

AVISO.

Laut der in Nro 214 vom 20. September 1899 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abtheilung 13, Nro 2083 vom 4 September 1899 findet bei dieser Centralstelle am **20. October 1899 um 12te Mittags** zur Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungs Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über der Erlag des Vadiums bei einer Militär Zahlstelle haben längstens zu dem obererwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungs-Protocoll des k. u. k. Reichs- (gemeinsammen) Kriegs-Ministeriums einzulangen 1910 1 2

Die zu liefernden Sorten, das Offertfolmulare, endlich die, für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der „Kundmachung“ zu entnehmen.

Diese, als auch der, die Detailbestimmungen enthaltende „Vertrags-Entwurf“ kann bei den Intendanzen der Militär Territorial Commanden den Montur-Depots, dann bei sämmtlichen Handels und Gewerbekammern, dem Bunde österreichischer Industrieller in Wien, dem Handels-Museum und dem ungarischen Landes-Industrie Vereine in Budapest eingesehen werden.

Krakau, am 12. September 1899.

Intendanz des k. u. k. I. Corps.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane przez gminę miasta Krakowa. Budżet 11.000 złr. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Plany oraz informacye przez sekretarkę kursów **St. Tomaszewską w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 38.** 1462 5 6

Dyrektor: **Józef Rostafiński.**

Cukiernia

Z. MAJEWSKIEGO, dawniej W. SCHMIDA, poszukuje praktykanta.

1957 2 3

Pomocnik handlowy,

zdolny ekspedyent z działu galanteryjnego. **potrzebny.** — Zgłoszenia pod **Z. P. R.** poste restante **główna poczta Lwów** do 30 b. m. 1955 2 3

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 I I.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1 40		½ słupa	ct. 18
1 słup	ct. 35	⅓ słupa	ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie na składzie po cenach fabrycznych.**

1577 25 150 **Zarząd fabryki.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, tumory, etc.*), słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhee** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety** *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 39 0



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubniałą skórę. Nie ma już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści.

1 1435 6 26

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym

mydłem liliowem Bergmanna

wyrobu 546 30 40

Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.

(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w Krakowie: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski „ E. Heller, „ F. Gralewski „ J. Hanak i Sp. droguer., Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, G. Otowski;
w Bochni: Jan Michnik;
w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski, apt.;
w Podgórzu: L. W. S. Żarski apt.;
w Rzeszowie: A. Karpiński, apt.

J. Gorecki i Spółka

premiowana fabryka ślusarska

wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyi i plecionek z drutu,

w Krakowie,

wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.



Zgłoszenia wprost do fabryki: ul. św. Wawrzyńca L. 26. 1945 4 5

WŁADYSŁAW NIEMEKSZA

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,

Zakład instalacyjny

projektuje i wykonuje

Ogrzewania centralne

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI,

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd., oświetlenia gazowe.

Lwow, ulica Kopernika Nr. 15.

Filia: Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 8.

Projekty i kosztorysy bezpłatnie. 1939 3 3



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 39 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

JÓZEF RUDNICKI

w Krakowie, linia A—B,

poleca najtaniej:

Rękawiczki, Krawaty, Parasole, Płaszcze gumowe, Peleryny, Kalosze, Necessery, Kufry, Torebki. 1923 4 5

Towary z najlepszych fabryk w kraju i zagranicą.

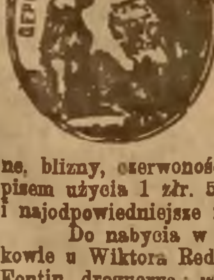
Kurs mleczarski.

Biuro mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie urządza kurs mleczarstwa **w Tęgoborzu pod Nowym Sączem,** poczta Tęgoborze. Nauka na kursie trwać będzie od 9go października do 30go listopada. Warunki przyjęcia: 1) ukończona z dobrym postępem szkoła ludowa, 2) świadectwo moralności. 3) ukończony 16 rok życia. — Dla uczestników kursu przeznaczono 10 stypendyów po 50 złr. na koszta utrzymania i podróży. — Podania wnosić należy **do d. 1go października** pod adresem: **Biuro mleczarskie, Lwów,** Gmach Sejmowy.

1932 3 3 **Jan Biedroń.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 39 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 128 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Lekcyj na fortepianie

udziela uczennica

p. Czop-Umlauf.

Wiadomość w Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki 2.

1877 6 0

NAJLEPSZE

cukry deser., karmelki, ciastka i pierniki

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą 1927 4 5

Józef Siermontowski,

w Krakowie,

ul. Bracka Nr. 6.

NOWO OTWORZONA

Pracownia sukien damskich I MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Maryi Włodarskiej

z Poznania, 1798 11 156

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

poleca na obecną porę w wielkim wyborze **okrycia, płaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich.**

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich, po cenach przystępnych,** a jako była **przez 36 lat właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu,** jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań.

Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul. Stolarskiej, L. 5.** 1928 4 5

Cenniki bezpłatnie.

Lodownie pokojowe. 1332 39 50

Samoczyn. maszynki do lodów, Kompletne wyprawy kuchenne i domowe

poleca po cenach fabrycznych

Józef SCHMINDLING,

Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

CH. ROSENBLATT

Kraków, ul. Grodzka L. 9

Poleca swój nowo założony skład zeszytów własnego nakładu, papieru kancelaryjnego, konceptowego i listowego w kasetkach, również

Przybory szkolne

jako to: artykuły do rysowania, malowania, pergaminy, kalki, kartony, pamiętniki, albumy, notesy, bruliony, teczki, torby, paski na książki, oraz **instrumenta muzyczne i struny włoskie** po cenach niskich i stałych. 1814 9 12

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją jest otwarta jeszcze **do końca października b. r.**

1824 9 16

K. ROGALSKI, fryzyer,

w Krakowie, ul. Bracka l. 15,

mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia **otworzyłem**

Zakład fryzyerski

z komfortem urządzony.

Polecam się P. T. Publiczności. 1811 7 8

Zdolni agenci

za wysoką prowizyą, do sprzedaży artykułu odbyt mającego, potrzebni dla Krakowa i okolicy. — **Kraków, ul. Grodzka 69,** I. piętro w podwórzu.

1953 3 10

Hotel Victoria

we Lwowie, ul. Hetmańska 8

przy stacyi kolei elektrycznej

zupełnie odnowiony w nowym zarządzie

poleca pokoje od 70 ct. począwszy.

1883 6 0

25.000 klg.

SOKU MALINOWEGO

z górskich świeżych jagód ma do sprzedania

JAN MICHNIK w Bochni. 1946 4 10

Jest do wynajęcia

zaraz na sklep lub pomieszkanie **dom,** składający się z czterech ubikacyj, dwóch piwnic i stajni — w **Skawinie** w Rynku położony.

Bliższej wiadomości udzieli: **Kęskiewicz w Łańcucie.** 1915 2 2

Na teraźniejszy seson

poleca 1931 3 6

MAGAZYN NOWOŚCI F. A. Grigara

w Krakowie,

Rynek główny l. 44,

Kalosze Bostońskie, Rękawiczki, Krawaty, Czapki, Parasole.

Fabryka wody sodowej

w jednem z większych miejsc kąpielowych w Galicyi, dobrze się rentująca, z całkowitem urządzeniem, sprowadzonem z pierwszorzędnej fabryki austr., z konsensem i lodownią, jest z powodu stosunków rodzinnych **do sprzedania.** Potrzeba 2000 złr. Bliższej wiadomości udzieli **Bernard GERTLER w Krakowie, ul. św. Gertrudy 15.** 1933 2 6

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.

1678 17 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach,** krwi i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 38 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.